

Kalendarzowy październik, to polska złota jesień. Dni mogą być jeszcze bardzo piękne, ale już stosunkowo krótkie, dlatego warto wybrać się na weekend do miejsca, w którym specjalnie nie zmarzniemy, a dużo się dowiemy. Proponuję nietypowe muzeum, odległe od Gdańska zaledwie o 60 km, a ile rodzi się tam skojarzeń, zwłaszcza wokół znanego wiersza Juliana Tuwima:

„Stoi na stacji lokomotywa,

Ciężka, ogromna i pot z niej spływa -

Tłusta oliwa.

Stoi i sapie, dyszy i dmucha,...”

Dymu co prawda nie widać, para też nie bucha, ale lśniący, czarny parowóz z wielkimi reflektorami i zabawnymi kominami, stojący na czerwonych kołach przywołuje wspomnienia z dzieciństwa. Dalej kolejne „cacka” – drewniane wagony towarowe, które niejedno dziecko liczyło, gdy pociąg przejeżdżał przez most – trzydzieści, czterdzieści pięć, a nawet siedemdziesiąt. Oj! Pomylić się można! Obok, na torach stoi potężny pług do odśnieżania, a także cud techniki – parowóz motorowy i stara ręczna pompa kolejowej straży pożarnej z 1878 r. Są też wagoniki retro, trochę jak z filmów kowbojskich, wagonik kolejki wysokogórskiej – ponoć jeździło się nim na Kasprowy Wierch. Są też wagony kolei wąskotorowej i te z berlińskiego metra, jeszcze do niedawna wożące m.in. stoczniowców z Wejherowa do Gdańska.

Takie eksponaty trudno znaleźć w innych muzeach. A w tym, tzw. skansenie na świeżym powietrzu ponoć samych lokomotyw jest aż 81. Czas się tu zatrzymał. Można by niejedną film nakręcić. Parowóz z 1915 r., lokomotywa z 1931 r., a nawet parowóz zbudowany na Węgrzech w 1954 r. Aż nie chce się wierzyć, że też takie pociągi jeszcze niedawno jeździły po naszych torach.

Ponoć, ale o tym można się dowiedzieć właśnie w kościerskim muzeum, w latach 30. XX w. parowozy polskiej szkoły konstruktorskiej zdobywały nagrody na wystawach światowych. Nasi inżynierowie byli jednymi z najlepszych na świecie. Realizowali wielkie przedsięwzięcia techniczne. Do nich zaliczała się m.in. magistrala węglowa łącząca Śląsk z portem w Gdyni. Prowadziła właśnie przez Kościerzynę, najkrótszą trasą, omijając Wolne Miasto Gdańsk. W 1938 r. eksploatację owej magistrali przejęło Polsko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe.

Za ciekawostkę można uznać fakt, że kolej przez Kościerzynę została poprowadzona właśnie

dlatego, iż w mieście tym otwarto, wśród licznych zakładów produkcyjnych, m.in. bekoniarnię, z której wyroby wywożono przez Gdynię aż do Anglii.

„Sypialnia dla pociągów”, tak można by nazwać miejsce, w którym pociągi „odpoczywały”, „regenerowały swoje siły”, „dochodziły do zdrowia”, czyli po prostu parowozownia, której dzieje sięgają lat 80. XIX w. Jej historia jest bardzo ciekawa. Najpierw była to pruska parowozownia zwrotna, potem polska wachlarzowa – nazwy niezwykłe. Była też obrotowa, pomocnicza... Niestety, od kwietnia 1991 r. przestała być potrzebna. Szczęśliwie nie zlikwidowano jej, nie postawiono mieszkalnych bloków, lecz w niecały rok później utworzono z tej parowozowni Skansen PKP Kościerzyna.

Na nieużywanych torach stoją teraz wagony, całe pociągi i oczywiście parowozy, a w budynkach obok, w większości wzniesionych w 1929 r. turystom udostępnia się niespotykane już dzisiaj urządzenia i mechanizmy, dzięki którym pociągi kursowały tak punktualnie jak szwajcarskie zegarki.

Skansen „Parowozownia Kościerzyna” mieści się przy ul. Towarowej 7, niedaleko dworca kolejowego w Kościerzynie, mieście, które konkuruje z Kartuzami o miano stolicy Kaszub. To małe miasteczko posiada niezwykły urok. Nie ma tam wielu zabytków, ale jest średniowieczny rynek, neogotycki ratusz z czerwonej cegły i nieopodal rynku kościół z sanktuarium Maryjnym, sporo dziewiętnastowiecznych kamieniczek, a także jedyne w Polsce muzeum PCK.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

[nggallery id=16]